



Wiesław Paluszyński
prezes PTI



Fot. Beata Sołtys

Prezes listy pisze

Od dłuższego czasu zastanawiam się, po co piszę listy do ministrów i wiceministrów w sprawach wydaje się ważnych dla rozwoju informatyki, ale pozostających bez odpowiedzi ze strony adresatów. Moja korespondencja kierowana jest głównie do Ministerstwa Cyfryzacji i Ministerstwa Edukacji Narodowej, znacznie rzadziej do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Z nauką jest prosto – walczymy o większą liczbę punktów dla międzynarodowej konferencji FEDCIS, ale kolejne władze ministerstwa (bez względu na konfigurację polityczną) nie zmieniają zdania i największa polska konferencja naukowa, organizowana przez PTI, nie może doczekać się uznania. Mój list, rzecz jasna, pozostaje nadal bez odpowiedzi.

Listy do MEN dotyczą jednego tematu: dlaczego szkolenia dla nauczycieli nie kończą się sprawdzeniem nabytej wiedzy i kompetencji. Oferujemy pomoc w wypracowaniu stosownych certyfikatów, apelujemy, żeby zdobyte kwalifikacje włączyć do systemu podnoszenia i dokumentowania kompetencji nauczyciela. MEN na nasze propozycje pozostaje głuchy i, pomimo wydatkowania kilkuset milionów złotych na szkolenia dla podnoszenia kompetencji cyfrowych naszych edukatorów, nic się nie zmienia. Kurs zaliczamy rozliczeniem godzin odsiedzianych na szkoleniu. Efekty widać w działaniach szkół i w statystykach.

” Ja mam swoje podejrzenie – po prostu nie wiadomo, co to mają być za kompetencje cyfrowe i dlatego nie ma jak sprawdzić, czy kursant je „nabył”.

W nieformalnych rozmowach powiedziano mi jednak, że jeśli będzie sprawdzian nabytej wiedzy, to nauczyciele nie pójdą na kurs! Uczeń po 8. klasie może przystąpić do sprawdzianu, a jego nauczyciel nie! Przyglądamy się sprawie spokojnie, mimo że tak szanowne Ministerstwo Edukacji nigdy na nasze listy nie odpowiedziało.

A Ministerstwo Cyfryzacji? Tam też od dawna piszemy z apelem, żeby w konkursach ogłaszanych przez Centrum Projektów Polska Cyfrowa zawrzeć wymóg kończenia szkolenia egzaminem certyfikacyjnym. Oczywiście oficjalnej odpowiedzi nie ma, a Polska dalej wydaje miliony złotych na szkolenia bez sprawdzania nabytej wiedzy czy umiejętności.

Temat ma szerszy wymiar, bo w międzyczasie wprowadzono rozwiązania ustawowe, pozwalające tworzyć system certyfikatów potwierdzających nabyte kompetencje i ostatnio nawet mikropoświadczenia (Instytut Badań Edukacyjnych ma tu wielkie zasługi). Uwierzyliśmy w system, opracowaliśmy trzy certyfikaty z cyberbezpieczeństwa, których merytorycznym właścicielem jest Minister Cyfryzacji, napisaliśmy do ministra (poprzedniego i obecnego), aby szkolić z cyberbezpieczeństwa zgodnie z opracowanymi wymaganiami, a certyfikaty wpisać do rozporządzeń dotyczących audytów cyberbezpieczeństwa, w których są wyłącznie certyfikaty amerykańskie i produktowe, oraz do rozporządzenia określającego wymagania dla pracowników cyber na kluczowych stanowiskach w administracji. I co? Oczywiście cisza.

Certyfikaty naturalnie wydajemy, bo są studia podyplomowe, instytucje i uczelnie, które same z siebie uważają, że nie można zatrudniać pracowników bez potwierdzanych kompetencji, szczególnie w obszarze cyberbezpieczeństwa.

Ostatnio postanowiłem napisać kolejny list do wicepremiera Krzysztofa Gawkowskiego. W mediach społecznościowych rozgorzała bowiem emocjonalna dyskusja, dlaczego zaprzestano finansowania wspaniałej inicjatywy, prowadzonej przez Fundację Polskiej Informatyki – tworzenia centrów mistrzostwa informatycznego. To perełka edukacyjna: w ramach projektu „Mistrzostwa algorytmiki i programowania – uczniowie” powstała społeczność nauczycieli akademickich i szkolnych, którzy postanowili łowić i rozwijać talenty informatyczne.

” *Efekt takich inicjatyw jest dla Polski fundamentalny, w ten sposób wykuwamy naszą przyszłość w obszarze przełomowych technologii. Dajemy szansę nauczycielom na sensowne działanie z talentami, przed młodzieżą otwieramy szeroko drzwi do przyszłej kariery, a dla Polski – nowe perspektywy.*

Pan premier wszędzie podkreśla rolę „cyfryzacji” dla przyszłości Polski. Mówi o konieczności edukacji i tworzenia warunków, ale te nie mogą się sprowadzać do kupowania sprzętu dla szkół czy pracowni „sztucznej inteligencji”. Potrzebujemy nie sztucznej, ale prawdziwej, dobrze wykształconej ludzkiej inteligencji. Na pierwszym planie powinniśmy stawiać finansowanie takich inicjatyw, jak: mistrzostwo informatyczne, podniesienie kompetencji nauczycieli, olimpiady krajowe i międzynarodowe, konkursy na najlepsze prace inżynierskie i magisterskie, innowacyjne doktoraty, także praktyczne, a potem dobrze zorganizowane ścieżki kariery naukowej dla wybitnych. Tego wszystkiego jest za mało, a jak już się udaje taką inicjatywę wdrożyć, to jakieś bezsensowne urzędnicze przepychanki ją zabijają. Ładowanie milionów złotych tylko w infrastrukturę nie ma większego sensu. Sprzęt się zestarzeje i trzeba nowego, a inicjatywa w talenty daje długofalową perspektywę.

Czy i ten apel, podobnie jak poprzednie, wypadnie poza „horyzont zdarzeń” – nie wiem. Mam nadzieję, że jednak prawa fizyki zwyciężą. U nas w PTI w każdym razie nie wypadnie.